Rok 1902. Kwiecień. Warszawa. Nr. 4.

Notatki bibliograficzne.

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminaryum Metropolitalnego.

I. Teologia.

Ks. Nassalski Maryan. *Wezwanie do pokuty.* Cztery serye kazań pasyjnych oraz trzy kazania na Wielki Piątek. Wedle starego rękopisu z końca wieku XVIII opracował. Włocławek, 1902, str. 273, w 8-ce.

Zwyczaj głoszenia kazań pasyjnych w czasie Wielkiego Postu przyjął się w dyecezyach polskich w takiej formie, jak dotąd praktykuje się, mniej więcej od 1707 r., t. j. od czasu, kiedy Gorzkie Żale p. t. «Snopek Mirry» po raz pierwszy były wydrukowane staraniem ks. Wawrzyńca Stanisława Benika, promotora bractwa Św. Rocha przy kościele parafialnym Św. Krzyża w Warszawie. Kiedy nabożeństwo pasyjne pod wpływem XX. Misyonarzy po całym kraju rozpowszechniło się, kaznodzieje poczęli wydawać osobne kazania pasyjne, wygłaszane w czasie wielkiego postu, których przedmiotem był opis męki Chrystusowej z wezwaniem do pokuty i do spełnienia obowiązku spowiedzi wielkanocnej. Jednym z cennych zabytków kaznodziejskich z końca wieku XVIII jest rękopis p. t. *Wezwanie do pokuty*, wydany przez Ks. Kanonika M. Nassalskiego M. Ś. T. Zawiera on cztery serye kazań pasyjnych, każda serya ma po sześć kazań, których tematy wiążą się ze sobą logicznie i dopełniają się wzajemnie. W sześciu kazaniach pierwszej seryi przeprowadza autor główną myśl wezwania do pokuty a mianowicie mówi: 1) O odmianie serca i obyczajów; 2) O potrzebie pokuty; 3) O względzie ludzkim i o złem towarzystwie, odwodzących od pokuty; 4) O obojętności na sprawę zbawienia; 5) O nieuniknionej sprawiedliwości Boskiej; 6) O pobudkach do pracy na niebo.

Przedmiotem kazań w drugiej seryi jest Bóg-Człowiek-Jezus Chrystus: 1) Król najłaskawszy; 2) Ojciec najukochańszy; 3) Nauczyciel najmędrszy; 4) Lekarz najdoskonalszy; 5) Pasterz najpilniejszy; 6) Oblubieniec najukochańszy.

Serya trzecia obejmuje tematy: 1) Męka Chrystusowa jest pobudką do wdzięczności — zachętą do naśladowania; 2) O niepamięci na śmierć, gdy życie występne gotuje śmierć nieszczęśliwą; 3) Obraz śmierci grzesznika i śmierci sprawiedliwego; 4) O pracy na niebo; 5) O nieśmiertelności duszy; 6) O życiu wiecznem.

Serya czwarta zawiera kazania: 1) O pracy nad zbawieniem; 2) O miłosierdziu Bożem względem grzeszników; 3) O różnych wymówkach od grzechu i czynienia pokuty; 4) O grzechu nieczystości; 5) Obraz syna marnotrawnego; 6) Stan grzesznika wobec sądu Bożego.

Tematem końcowych trzech kazań, które autor przeznaczył na W. Piątek, jest męka Zbawiciela: 1) Śmierć Zbawiciela na krzyżu jest dowodem i dopełnieniem sprawiedliwości i miłości; 2) Kto jest Ten, który cierpi i za kogo cierpi? 3) Grzech odnawia mękę Jezusa Chrystusa i boleść Jego serca.

Co do wewnętrznej budowy, kazania te odpowiadają w zupełności przepisom homiletyki. Sposób dowodzenia autora jest dobrze obmyślany i starannie opracowany. Każde zdanie pełne jest głębokiej myśli, logicznie powiązane z innemi, każde też dostarcza pobudki do zbawiennej rozwagi. W przedstawieniu przedmiotu homiletycznego i w dowodzeniu posługuje się autor trafnie dobranymi tekstami z Pisma Św., wyzyskuje je umiejętnie, łączy ściśle z tokiem wykładu, przez co dodaje mu niezwykłej mocy. Również chętnie ucieka się autor do świadectwa z tradycyi i do zdań Ojców Kościoła, aby umocnić własny sąd i przekonanie. Styl piękny, podniosły i jasny, że lud prosty bez trudności naukę może zrozumieć i łatwo sobie przyswoić.

Pechnik Aleksander Ks. Dr. Prof. gimn. *Zarys apologetyki.* Lwów, 1901, str. 131 i II, 8-a.

Dziełko niewielkich rozmiarów, ale dobrze ułożone ma ułatwić naukę apologii świętej. Pierwsza i najobszerniejsza część (str. 15—51) poświęcona poznaniu prawdy i Boga. Spotykamy się tam z niejednem pojęciem wchodzącem w zakres teoryi poznania, jak prawda, pewność, możność poznania prawdy i t. p. A problemy metafizyczne, bez których rozwiązania nie można rozprawiać o poznaniu Boga, zostały umiejętnie wybrane i do potrzeb uczniów zastosowane. Różnica między duszą zwierzęcą a ludzką, wolność woli, moralność, religia, cywilizacya, jako główne cechy tej różnicy, zostały po kolei omówione, i ważniejsze przeciw nim podnoszone zarzuty po krótce, jak wymagał cel książki, roztrząsane. Na uwagę zasługują dowody za nieśmiertelnością duszy dobrze przedstawione (str. 32) a z niemniejszem zajęciem czyta się rzecz o istnieniu Boga (str. 36—51), gdzie uwzględnione zostały argumenta przeciwników, a przy okazyi celowości także darwinizm dostatecznie został wyświetlony. Szczęśliwą miał autor myśl, że dla zabarwienia przedmiotu długi ten rozdział tu i owdzie ożywił cytatami z poetów.

Druga część może trochę za krótka (str. 51—98) na materyał tam zestawiony. Sama autentyczność i wiarogodność Ksiąg Starego i Nowego Zakonu była nielada przedmiotem, aby odpowiedzieć na zarzuty, które coraz częściej zjawiają się i w coraz nowej formie. A tu było potrzeba dotknąć i proroctw przepowiadających bóstwo Chrystusa Pana i wyłożyć znaczenie Jego Zmartwychwstania, i dowieść potrzeby religii i Objawienia. Wszystko to bardzo starannie, a zawsze treściwie opracowane.

Nareszcie trzecia część (str. 99) wykłada założenie Kościoła, jego organizacyę, nieomylność i źródła, z których czerpie swą naukę i cechy zasadnicze, po których poznać możemy jego istotę prawdziwą. Niektóre kwestye, odnoszące się do stosunku wzajemnego wiary i wiedzy. umieścił autor w osobnym dodatku (str. 120). Książka ta zasłużonego pedagoga lwowskiego i dla nauczycieli i dla uczniów jest skuteczną pomocą w obronie najdroższych skarbów duchowych wiary katolickiej.

Cercan G. S. J. *Catéchisme de Léon XIII. Les principaux enseignements de Léon XIII. Extraits des Encycliques, Lettres et allocutions de Sa Sainteté reunis et disposés en Leçons catéchistiques.* Paris, Roudelet, 1901, 8-a, p. 582.

Zasadnicze prawdy nauki katolickiej podnoszone i z wielką erudycą przeprowadzone przez szczęśliwie nam panującego Leona XIII, Namiestnika Chrystusowego, w encyklikach, listach i przemówieniach w czasie Jego pontyfikatu, to treść dzieła, w którem autor kwestye tak wielkiej doniosłości, jak np. Kościół.—

Państwo.—Kościół i Państwo.—Katolicy francuscy. — Zakonnicy francuscy. — Sektarze. — Kwestya Rzymska i Sektarze.—Rodzina.—Kwestya socyalna.—Demokracya chrześciańska.—Wolność i Swobody.—Kościół i niewola—w formie katechetycznej dla łatwiejszego ich zrozumienia podaje szerszemu ogółowi... Dzieło niniejsze, dedykowane Ojcu Świętemu, ze szczególniejszem uznaniem zostało przyjęte. Doskonałem zaleceniem tej pracy są słowa Ojca Św. Leona XIII, wypowiedziane w rocznicę swej koronacyi do członków Św. Kolegium: «jesteśmy przekonani, że dobre zrozumienie tych prawd i właściwe ich zastosowanie w życiu praktycznem pomyślnie rozwiążą najważniejsze zagadnienia życia socyalnego i ochronią społeczeństwo od wielu grożących nieszczęść».

Jamar. *Theologia Mariana*, 8-a, str. 530. Lovanii, C. Fonteyn.

Autor spełnił ciche pragnienie licznych sług Maryi, wyczekujących z utęsknieniem kompletnego zebrania całego materyału, jakiego dostarczyła teologia o Najśw. Boga Rodzicy. Porządek logiczny, duch ściśle kościelny i gruntowny wykład są wielką tego dzieła zaletą. Uporządkowanie materyału obszernego jest bardzo proste: 1) Marya przed poczęciem za sprawą Ducha Św.; 2) Marya za dni doczesnego życia Chrystusa; 3) Marya po wniebowstąpieniu Pańskiem. Bogate to będzie i pierwszorzędne źródło do kazań maryańskich, czytań i rozmyślań tak majowych jak różańcowych.

De Luca F. *Praelectiones juris canonici*, quas in Schola In titutionum Canonicarum habebat P. Marianus de Luca S. J. nunc textus Decretalium professor in Pontificia Universitate Gregoriana et S. Congr. Conc. Consultor; 5 tomów, str. 329, 620, 428, 461, 893. Romae ex Typographia S. Congr. de Propaganda Fide. Cena całego dzieła fr. 20.

Ten komplet prawa kanonicznego może śmiało stanąć obok klasycznych dzieł kardynała Tarquini'ego i O. Sanguinetti'ego, dostojnych poprzedników na katedrze prawa kanonicznego w Uniwersytecie Gregoryańskim. System i układ jest bardzo praktyczny, w nagłówku poszczególnych kwestyi kanonicznych podaje autor treściwe *summaria*, rozgranicza tezy dokładnie i ujmuje je w ściśle zaokrągloną całość, a wszystkie pojęcia zamyka w treściwych i jasnych określeniach. W tomie I-ym zawiera się tak zwana *introductio generalis*, gdze podana jest teorya i źródła prawa kościelnego; tom II-gi obejmuje dział o osobach kościelnych; III-ci—o rzeczach; IV—o sądach, V-ty—o karach kościelnych. Indeks alfabetyczny ułatwia szybkie oryentowanie się w poszukiwaniach.

Vizzini Josepho, S. Theol. Professore. *Biblioteca Sanctorum Patrum Theologiae tironibus* et universo Clero accomodata. Series prima. Patres Apostolici. Vol. I. Doctrina duodecim Apostolorum. Epistola I. S. Clementis ad Corinthios; 8-o, p. 222. Romae apud Direct. Bibl. SS. Patrum via dei Crescenzi 13. Fr. 2.50.

Ks. Józef Vizzini, profesor teologii w Seminaryum Rzymskiem, rozpoczął wydawnictwo dzieł Ojców Kościoła p. t. «Biblioteka Ojców Kościoła» dla użytku duchowieństwa, w którem zamierza umieszczać główniejsze pisma Ojców, w szczególności te, które odnoszą się do nauk teologicznych. Każde dzieło poprzedzać będzie przedmowa, w której autor w krótkości przedstawi kwestye historyczne i krytyczne dzieła; po nadto dodane będą objaśnienia tekstu, by zrozumieć żywotność nauki teologicznej. Przy końcu każdego tomu będą szczegó-

łowe, biblijne i analityczne skorowidze. Pierwszy tom tego wydawnictwa zawiera dwa pisma niesłychanej doniosłości «Naukę dwunastu Apostołów» i «List pierwszy Św. Klemensa do Koryntian« w tekście greckim i łacińskim. Wydanie piękne, dokonane z wielką starannością, zasługuje na uznanie i poparcie.

II. Filozofia.

Blanc E. *Manuale philosophiae scholasticae*, 2 vol. in 8-o, 386, 388 p. Lyon, 1901, Vitte. Cena fr. 10.

Tradycya, zarówno jak rozpowszechnienie i ścisłość techniczna łaciny, uprawniły używanie jej przy wykładzie filozofii. Nie można więc mieć za złe p. Eliaszowi Blanc, że napisał swoje «Manuale philosophiae scholasticae». Uprzedza on nas, iż praca ta nie jest tłómaczeniem jego «Traktatu filozofii scholastycznej», ogłoszonego przed trzema laty. Jesto to dzieło bardziej techniczne, ściślej oparte na źródłach nauki filozoficznej, szczególnie zaś na świętym Tomaszu. W paragrafach numerowanych, krótkich a treściwych, autor mieści wszystko, co jest istotne, nie wpadając wszelako w przesadny lakonizm. Liczy naturalnie na to, że profesor rozwinie i wytłómaczy obszerniej, boć nic nie zastąpi ustnego wykładu nauczyciela. Ale jak dla uczniów, tak i dla profesora wielką jest wygodą mieć pod ręką traktat jasny, zupełnie dokładny, dobrze podzielony, otwierający przed czytelnikiem nowe widnokręgi, budząc i podniecając ciekawość, którą mogą zaspokoić liczne i doskonałe prace uczonego profesora Lyońskiego.

Castelein A. P. S. J. *Cours de philosophie. I. Logique.* Nouvelle édition, gr. in 8-o de 548, XIV p. Bruxelles, 1901, Société belge de librairie. Cana fr. 6.50.

O. Castelein, to weteran armii katolickiej, niestrudzony szermierz w walce za prawdę. Mamy właśnie przed sobą nowe wydanie jego «Logiki». Dzieło to zaleca się sposobem traktowania, oraz liczbą, ważnością i obszernością poruszanych w nim kwestyi. Podzielone jest na «Logikę Formalną», «Kryteryologię» «Metodologię». Liczne i różnorodne przykłady wykazują rozmaitość zastosowań jego teoryi. Z nich niektóre tworzą całkowite rozprawy, prawdziwe tezy, aż zadziwić może ich obecność na tem miejscu. Oczekiwałoby się ich prędzej w specyalnych pracach egzegetycznych, moralnych, historycznych lub socyalnych. Zali jednak można się skarżyć na nadmiar dobra? Owszem, wypada podnieść stałość zasad autora, nieugiętość jego wywodów, wdzięczny sposób traktowania kwestyi. Aczkolwiek uczony jezuita zna doskonale wszystkie kwestye sporne, zdaje się niekiedy zbytnio lekceważyć sobie zdania, których nie podziela. Określenia prawdy wyraża w słowach klasycznych, twierdzi o niej prawie bez dyskusyi. Zdawaćby się mogło, że wszystkie zarzuty, począwszy od Kanta aż do Renouvier'a, nie zasługują na uwagę i że można przejść nad nimi do porządku dziennego. Pewność O. Castelein'a ma niezawodnie słuszną podstawę, dobrzeby jednak było, gdyby też jej udzielił swym czytelnikom, dając stronie przeciwnej należytą odprawę.

Reinstadler Seb., Dr. in Seminario Metensi Philosophiae Professor. *Elementa Philosophiae Scholasticae.* Vol. II; XXIII, 425; XV, 325. Friburgi, 1901, Brisgovia Herder. Cena rb. 2.70.

Ten sam cel mają «Elementa philosophiae scholasticae», napisane przez Reinstadler'a, profesora seminaryum w Metz. Pierwszy tom, obejmuje «Logikę», «Ontologię» i «Kosmologię»; drugi tom «Antropologję», «Teologię naturalną» i «Etykę». Jasność i dokładność — oto

główne zalety tego dzieła zdrowej filozofii. Niema tu nic niepotrzebnego lub zbytecznego. By się o tem przekonać, dość przerzucić choćby pierwszą część «Logiki» (Dialectica), albo przeczytać «Kryteryologii» siedm stronic, poświęconych krytycyzmowi Kanta: wykład i dyskusya są tu zadziwiająco jasne, pozostawiają też silne i trwałe wrażenie.

Renouvier Charles. *Histoire et solution des problèmes métaphysiques*, in 8 de 477. Paris, 1901, Alcan. Fr. 7.50.

Ostatnia ta praca p. Renouviera jest uzupełnieniem niedawno ogłoszonych «Dylemmatów czystej metafizyki». «Jest to, jak zapowiada autor, historya najogólniejszych zasad spekulacyi metafizycznych, od których zależą wszystkie podstawowe tematy w dziedzinie filozofii: metoda i teorye, a których formuły historycznie znane, nieliczne zresztą, sprzeciwiają się sobie wzajemnie. Rozwiązanie: to cel naszych dylematów.» Powyższy okres, wskazujący treść książki, jest zarazem próbką jej stylu. Trudno powiedzieć, żeby był jędrny i zrozumiały. Praca ta dzieli się na dziesięć ksiąg: I. «Świat podług dawnych wyobrażeń greckich»: jest to przegląd głównych systemów aż do Sokratesa. II. «Platon i Arystoteles»: uczone i przejmujące studyum o systematach tych przedziwnych geniuszów. III. «Pyrro, Stoicy, Epikurejczycy, Akademicy»: tu kilka rysów krótkich, ale trafnych, jasno i dokładnie charakteryzujących pomienione systemy. IV. «Teologia Neoplatoników»: ciekawe osobiste poglądy autora na mistycyzm aleksandryjski, jego subtelności, tajniki, wybiegi i sprzeczności. V. «Neoplatonizm chrześcijański»: ta część zupełnie chybiona. Autor nie zrozumiał nauki katolickiej o istnieniu hipostatycznem, a dogmat o Trójcy św. uważa za źle określony i stąd zawierający sprzeczności. Wcielenie i kult Maryi są podług niego «nowym rodzajem politeizmu». VI. «Panteizm teologiczny»: oto miano, jakim została obdarzona filozofia Ojców i Doktorów Kościoła wieków średnich. Nic nie usprawiedliwia takiej nazwy, chyba niezrozumienie nauki, którą nibyto ma uwydatnić. VII. «Filozofia syntetyczna», a mianowicie Kartezyusza, Malebranche'a, Leibnitz'a. Są tu nowe i bystre spostrzeżenia, lubo podlegające czasem dyskusyi. P. Renouvier nie może darować wiekowi XVII zachowania «substancyi», której, jak wiadomo, wypowiedział zaciekłą walkę. VIII. «Filozofia krytyczna»: zarzuty sensualistyczne Locke'a, idealistyczne spekulacye Berkeley'a, fenomenizm sceptyczny Hume'a, gotują drogę krytyce Kanta. Autor wyrzuca głównie filozofowi królewieckiemu jego *numeny*, które przecież są wysiłkiem, prawda nielogicznym, ale bardzo chwalebnym w celu uniknięcia sceptycyzmu. Rozdział ten, nawet po pracach Boutroux i Ruyssen'a, godzien jest pilnej uwagi. IX. «Materyalizm i Ateizm» jest ozdobą całej tej pracy. Lekkomyślność i powierzchowność filozofii encyklopedystów, niedorzeczne wyłączenia pozytywizmu, dowolność hypotez Spencera, kruchość idealnych systematów, zapoznających prawdziwość i wyższość rozumu, podane są ścisłej krytycznej analizie, otrzymują też należytą odprawę. X. «O dzisiejszym stanie filozofii we Francyi». Dowiadujemy się tu, że eklektyzm jest to «filozofia szydercza», zatrzymująca jeszcze dla przyzwoitości stary dogmatyzm i zastępująca nim na katedrze filozofii wewnętrzne przekonanie. Dalej, «H. Taine napróżno usiłuje pogodzić Hegla z Condillac'em». «Pojęcia Ernesta Renana były głęboko i rozpaczliwie zepsute.» Nie tając naszego zadowolenia, w nawiasie zaznaczymy, że równie surowo obszedł się z tym «filozofem bez filozofii»

p. Fouillé. Krótki zarys oraz apologia neokrytycyzmu zamyka ów ostatni tom. Co jest w tym systemie zdrowe, logiczne i płodne, to przyjmuje naturalnie filozofia scholastyczna. Musi ona jednak, bez względu na powagę, talent i wiedzę p. Renouvier'a, odrzucić teorye, która jest zaprzeczeniem bytu i rozprzężeniem myśli.

III. Historya.

Askenazy Szymon. *Dwa stulecia XVIII i XIX.– I.* Str. 555. 8-a. Warszawa, 1901. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Koniec XVIII stulecia i początek XIX w polskiem społeczeństwie jest tak ciekawy, że zasługuje nietylko na uwagę historyka polskiego, ale każdego nieuprzedzonego badacza przeszłości. Wobec ruiny, w jaką idzie tron, wobec rozprzężenia, jakiemu ulegają węzły narodowego życia, wszystko nabiera tragicznego wprawdzie, ale stanowczo niezwykłego interesu. Jak patolog w medycynie z naukowego punktu widzenia chorobą danego indywiduum zajmuje się z przejęciem, tak też historyk, analizując postacie i wypadki dziejowe, choć ma serce rozdarte jako człowiek, nie może jednak oprzeć się urokowi zawikłań, wywołujących straszne katastrofy.

Takie np. «Przedostatnie bezkrólewie» w Polsce, toć to skarbnica dla dziejopisarza. I rzeczywiście Askenazy rzucił nam całe snopy światła na ten moment. Dzieje przedostatniej w Polsce elekcyi — jest to przedmiot doniosły, rozległy, a wciąż jeszcze dosyć ciemny. Stanowi ta elekcya przyczynowe ogniwo w przedśmiertnych dziejach Rzpltej. Losy jej były zależne od najdalszych wpływów światowych, sięgających z Lizbony do Teheranu, ze Sztokholmu do Neapolu, ważyły się jednocześnie na polskich sejmikach, w gabinetach mocarstw, w obozach Berwicka nad Renem i Tamas Kuli Chana nad Eufratem. Zdania historyków co do tej elekcyi są zasadniczo sprzeczne, różniące się i w szczegółach i w samym wytycznym punkcie wyjścia.

Przedewszystkiem stoją przed naszem oczyma ogólne stosunki polityczne w Europie z początkiem roku 1733, spokojnego, ale noszącego w swem zanadrzu powiew burzy wojennej. Osią sytuacyi było dziejowe współzawodnictwo cesarza rzymskiego i króla arcychrześcjańskiego, Habsburga i Burbona, Austryi i Francyi. Europa, podzielona na dwa wielkie nieprzyjacielskie obozy, czeka tylko hasła do boju. Przyjdzie ono ze Wschodu, z pól elekcyjnych warszawskich, a będzie niem przedostatnie bezkrólewie Rzpltej polskiej. Cesarz Karol VI, ostatni po mieczu Habsburg, jeszcze naprawdę górował powagą nad wszystkie koronowane głowy Europy. Wytrawny polityk, urodzony dyplomata, pracownik systematyczny, duch stateczny, ale głowa mierna, administrator lichy, zbyt wielki pan, zbyt wielki urzędnik, nie potrafił zabezpieczyć swej monarchii od blizkich groźb poniżenia i ruiny. Troską jego życia, zabiegów i polityki była Sankcya pragmatyczna o następstwie tronu po kądzieli. We Francyi panował z imienia Ludwik XV. Za niego rządził sędziwy Kardynał Fleury, niepowszedni i nieposzlakowany mąż stanu, nieodwykły liczyć się z honorem i sumieniem. Dopełniał go margr. Chauvelin, ambitny, pełen rzutkiej inicyatywy dyplomata. Wszędzie, na każdym kroku, starają się ci dwaj ludzie, krzyżować plany cesarza Karola. August II zawsze grał grę nieuczciwą i niebezpieczną. Zawsze był szulerem politycznym na wielką skalę. Przeżył lat 60, rządził 30 i w końcu swoją drogę polityczną tak powikłał, że stracił nić przewodnią, zabłąkał się i niewiedział jak wyjść z niedocieczonego labiryntu. W początku stycznia 1733 r.

podążył z Drezna do Warszawy na «swój ostatni sejm». Zjechał się z pruskim ministrem Grumbkowem w Krośnie. Popijając szampana rozwijał przed prusakiem swoje «wielkie dzieło» rozbioru Polski. Pili sześć godzin, dzieląc teoretycznie nasz kraj. W Warszawie sejm zerwano. W trzy tygodnie po pijatyce krośnieńskiej August II był trupem. Ostatnie jego słowa to straszna spowiedź «Mein ganzes Leben war eine ohnaufhörliche Sünde». Umarł we wspaniałym pałacu królewskim, odarty z majestatu we własnej duszy, ze smakiem wina na ustach i podziału Polski w mózgu. Wiekowi wyjątkowego rozluźnienia, dał przykład dotychczas nieznany, pokazał felonię głowy państwa, typ zdradzającego własną koronę monarchy. Ze śmiercią Augusta rozpoczyna się dla Polski stan gorączki i przesilenia politycznego. Przesuwają się główni działacze chwili, zarysowani zlekka, zamaszyście, a jednak wyczerpująco. A więc stary Fleming, prymas «międzykról» Teodor Potocki, słaba głowa, najbogatszy pan polski Józef Potocki i Antoni, wojewoda bełzki. Potęga tego domu była olbrzymia. Dalej Sapiechowie Antoni Józef, Michał i Jan, Mikołaj Radziwiłł, Michał Wiśniowiecki, pruski kandydat do korony w razie potrzeby Paweł Sanguszko, Teodor Lubomirski, Adam Tarło, Józef Mniszech i inni dopełniają szeregu sylwetek politycznych. — Prymas forytował kandydaturę Leszczyńskiego. Związał się z Potockimi i Czartoryskimi. August III, na swoją rękę rozwinął żywą agitacyę. Zjednał sobie Watykan w osobie Klemensa XII, episkopat polski w osobie Lipskiego, biskupa krakowskiego. Na sejmie konwokacyjnym postawiono przegrodę pomiędzy tronem a Sasem przez zręcznie ułożoną formułę. Zjeżdża do Warszawy Stanisław Leszczyński z aureolą dawnej swojej elekcyi. Trudno dać jego rysopis moralny. W każdym razie naprawdę nie był on nigdy królem. Wola miękka jak wosk, żyłka sybarytyzmu bijąca w oczy, łatwość słowa i pióra połączona z nieudolnością do trwałego czynu. Dla psychologa dziejowego Stanisław I Leszczyński i Stanisław II Poniatowski, są zespoleni fatalnym węzłem duchowego, nierozerwalnego powinowactwa. 12 Września na Woli mianowano go powtórnie królem polskim. Z Wersalu głoszono tryumf teścia królewskiego: «Stanislas à l'instant vint, parut et fut roi». Pod opieką skonfederowanych mocarstw 5 Października w Kamieniu pod Pragą biskup Hozjusz mianował Augusta III. Rozległ się grzmot salutujących armat rosyjskich. Rzplta miała dwóch królów. A na tę podwójną elekcyę odpowiedziała echem powszechna zamieszka wojenna. Pod naciskiem oręża Stanisław podpisuje abdykacyę. Bezkrólewie się skończyło.

«Fryderyk II i August III» — to dwie postacie, każda z innej racyi zasługujące na słówko bliższej uwagi. Na tle stosunków polsko-pruskich w ciągu pierwszych lat panowania Fryderyka II, Ask. kreśli te dwa królewskie charaktery. Fryderyk Wielki, wielki Prusak, wielki szemierz, większy negocyator, śród półwiekowych zapasów dla wywyższenia Prus, kolejno miał cały świat za sobą i przeciw sobie. Wyjątek stanowiła Polska. Nie mierzyła się ani dzieliła z Fryderykiem. Trzymała się względem niego na stopie traktatowej neutralności i głębokiego pokoju. To też «wdzięczny» król pruski miał dla niej przez całe życie traktatowe błogosławieństwa dobrego sąsiedztwa. Przez 46 lat panowania ani razu nie dobywa oręża przeciw Polsce. Ten człowiek, który od pierwszej chwili napełnił hukiem armat i jękiem konających połowę Europy, który prowadził cztery wojny, odbył dziesięć kampanii, wydał dwadzieścia batalii, nieprzyjacielskie wojsko widział w Berlinie, swoje wprowadził do Wrocławia, Pragi,

Drezna, który zaczął rzemiosło wojenne jako 20-letni młodzieniec i jeszcze blizki siedmdziesiątki obozował na forpocztach, ten wielki żołnierz dla Rzpltej miał tylko pokój. Jednak ten szczęśliwy wódz, który ugiął Austryę, zgniótł Saksonię, zgromił Rzeszę niemiecką, Francuzom sprawił Rossbach, Rossyi zgotował Zorndorf, — Rzplitę, nie obnażając szpady, ciągle po przyjacielsku, ciągle pokojowo, w drodze spokojnej negocyacyi, straszliwiej ugodził, niż tamtych na polach bitew, do serca jej trafił... dobił. I dla tego, choć Fryderyk należy do dziejów powszechnych, historya polska ma z nim jeden prosty rachunek, tak prosty, iż nic jej sądu nie jest w stanie zmącić. Pomijając niesłychanie interesujące zabiegi polityczno-pajęcze Fryderyka w celu osaczenia Polski przypatrzmy się kontrastowi, jaki przedstawia wobec niego August III. Fryderyk—to młot, August—kowadło. Tamten suchy, nerwowy, ruchliwy, wytrzymały fizycznie i duchowo, ten nalany, szeroki, mięsista bryła, bez najmniejszego błysku inteligencyi. W obu Sasach naszych zwierzę brało górę nad człowiekiem. Ci, co rządzą za Augusta nazywają się: Sułkowski, Hennicke, Brühl. «Wir sind unserer drei, zwei Pagen und ein Lakei», taki napis okala złączone popiersia trzech ministrów na medalu, wybitym na ich cześć w Holandyi. Fryderyk zawczasu przeniknął i pana i sługi, których zdruzgoce następnie.

W rzeczy «Sprawa wschodnia przed sejmem wielkim» — Ask. nietylko wyjaśnia samą kwestyę drobiazgowo, ale maluje nam z niesłychaną precyzyą zabiegi dyplomatyczne dworów europejskich z całą falangą charakterystycznych dworaków, ilustrujących i dopełniających swoich panów. Jednem słowem sprawa wschodnia powstanie swoje zawdzięcza wiekowi XVIII, rozwinięcie XIX-mu. Czy ją dokończy wiek XX-ty, to zadanie przyszłości «Qui vivra–verra».

Do grzeprowadzenia podziału Polski potrzeba było usunąć nieuznaną przez Rossyę robotę sejmową i ustawodawcze tego podziału wykonanie. Do pierwszej czynności była niezbędną konfederacya targowicka. Do drugiej był niezbędnym sejm grodzieński. Askenazy rzecz tę rozbiera w «Odgłosach Targowicy». «Najjaśniejsza» konfederacya wciąż miałe marszałkiem Szczęsnego Potockiego. Nakazem z Petersburga przeniesiono ją z Targowicy do Brześcia, z Brześcia do Grodna. Tam została operacya podziałowa ukończona. Targowica zaczęła, Grodno skończyło.

Niezmiernie interesujące, po mistrzowsku, z talentem literackim są przedstawione «Przyczyny wyprawy do Moskwy». Gdy się pytamy zewnętrznych wypadków, to logika rzeczy zdaje się czynić z Napoleona wielkiego winowajcę stanu, wielkiego zbrodniarza względem swego narodu, względem tych narodów, które skazał na klęski Borodina i Berezyny, wreszcie względem całej ludzkości. Otóż to wszystko nieprawda. W wyprawie na Rossyę jest wielki i straszny akt dziejowego fatalizmu. Niemieccy historycy przez nienawiść, angielscy przez zemstę, francuzcy przez żal stałe potępiali Napoleona. Przyszła kolej na restytucyę. I przyszła ona najniespodziewaniej od zwycięzcy, od Rossyi. Historyografia rosyjska obaliła fałszywe oskarżycielskie legendy o wojnie 1812 r. Dość wymienić z dawniejszych pułkownika Buturlina i generał-adjutanta Michajłowskiego-Danilewskiego, z najnowszych — generałów Bogdanowicza i Szyldera, prof. Traczewskiego i Tatiszczewa, a szczególnie pomnikowe wydawnictwo Cesars. Towarzystwa Historycznego w Petersburgu. Zresztą zagadkę wojny 1812 r. najprościej rozwiązał sam Napoleon w przedśmiertnem

wyznaniu z wyspy św. Heleny. «Prawdą jest tyle tylko, że w rzeczywistości nie byłem nigdy samym sobą: je n'ai jamais été reellement tout-à-fait moi. Nie miałem swobody urzeczywistniania moich pomysłów. Rządziły mną zawsze okoliczności. W początkach Konsulatu, przyjaciele pytali mnie, dokąd właściwie dążę. Ja im stale odpowiadałem, że zgola tego nie wiem... Naginałem swój systemat do nieprzewidzianego zbiegu fantastycznych okoliczności». To jest najprawdziwsza prawda o Napoleonie. Urodził się Włochem. Sam siebie zrobił Francuzem. Przeznaczenie zrobiło go Europejczykiem. Instynkt pchał go do zadań kondotiera. Geniusz uczynił go cezarem. Przeznaczenie włożyło mu na barki zadanie największe legataryusza dziejowych zobowiązań i długów Europy. Pod naciskiem tego ciężaru pękła nawet wyjątkowa energia. Napoleon zawsze chciał zgody, a pchany był, «zmuszany do zwycięztw» pod Austerlitz, Jeną, Wagram, Marengo etc. Nie jest on ani Macedończykiem, ani Normanem, ani Attylą, ani Karolem XII. Był wielkim wodzem, zdobywcą nie był, «gdyby nim chciał być, byłby panem świata», mówi Ks. Bassano. «Przyczyny wyprawy na Rossyę o cztery dziesięciolecia wyprzedziły jej wybuch. Stały nad kolebką Korsykanina. Szły za generałem Bonaparte do Włoch i Egiptu. Wracały do Paryża za pierwszym Konsulem. Goniły za cesarzem do Wiednia, Berlina, Warszawy i Tylży. Teraz dościgają Napoleona». Do największej gry swojego życia przystąpił Napoleon z musu. Przystąpił i przegrał. Nie był on zbawicielem ludów, jak chce legenda, ale nie był też ich katem, był przez Opatrzność zgotowanem dla historyi narzędziem.

Był w Królestwie Kongresowem człowiek niepospolity, który wbrew nieprzyjaznym czynnikom obrał sobie za cel konsolidacyę stosunków polsko-rosyjskich. Był nim minister skarbu ks. Ksawery Drucki-Lubecki. Tą ciekawą postacią zajmuje się Askenazy w oddzielnej rozprawie. Sądy o Lubeckim sprzeczne są i skrajne. Jego miejsce jest pomiędzy Czartoryskim i Wielopolskim. Nie ma on prawa do apologii, ale ma prawo do rehabilitacyi historycznej. Był krajowi potrzebny taki, jakim był, nawet z wadami. Jestto człowiek tego gatunku, których Polacy mieli najmniej, a bez których obejść się niepodobna. Był człowiekiem teraźniejszości i czynu i z tego punktu widzenia przyniósł ogromny swemu narodowi pożytek.

Ostatni artykuł—to «Cesarz Mikołaj I w Warszawie». Mikołaj I był kilkakrotnie w naszem mieście. Po raz pierwszy na koronacyi w 1829 r. Później w 1830 r. na czwartym i ostatnim sejmie Królestwa. Jesienią 1835 r. odezwał się w Łazienkach ze słynną mową do deputacyi obywatelskiej. Nakoniec w r. 1840 przejeżdżając ku śmiertelnemu łożu swego teścia Fryderyka-Wilhelma III. Ten pobyt cesarski jest przedmiotem wyczerpującej dyskusyi Askenazego, który go przedstawia w związku z ogólno-europejskim-politycznymi stosunkami. Kończą całość przypisy historyczne, zebrane z współczesnych dokumentów, popierające swą treścią twierdzenia autora.

Po za niektórymi ustępami, na które z trudnością można się zgodzić np. o Klemensie XII, o spowiednikach Augusta III, o O. Liegeriz'ie i Guarinim, wogóle Askenazy traktuje przedmiot bezstronnie Styl poważny i oryginalny. Jasny, barwny, potoczysty. Rzeczy omawiane, gdy łączą prawdę przedstawienia historycznego z bogactwem oprawy językowej wprost suggestyjnie działają na czytelnika, który nie może się oprzeć nieznanemu urokowi przeszłości, czyta i zastanawia się, czyta i marzy, czyta i gniewa się, czyta i łzę czuje w oku, czyta i dzię-

kuje autorowi, który umiał tak przemówić do umysłu i serca polskiego. Kto mi nie wierzy, niech przeczyta «Dwa stulecia», a pozna, żem mniej powiedział, niżby należało o książce tak zacnej i pożytecznej.

IV. Socyologia.

Jaka jest nasza wada narodowa główna? Praca konkursowa przez autora „Kilka myśli o pesymizmie“. Warszawa, 1902.

Z pośród prac konkursowych nadesłanyah na powyższy temat miesięcznikowi «Kurjera Polskiego», wyróżniona także została książka, którą mam przed sobą. Nie będę się spierał, czy pojęcie «wady głównej», zwłaszcza w całym narodzie nie jest podmiotowe, chodzi bowiem o to tylko, czy autor konsekwentnie dowiódł, że ta właśnie wada jest dominującą i że inne wypływają z niej, jakoby ze źródła. Otóż autor w mowie będącej książki dokonał tego zupełnie; za wadę główną uważa on «brak zasad», a raczej bliżej to określając: «zrujnowanie zasady, a rządzenie się uczuciem». Na poparcie tej tezy przytacza autor szereg faktów, zaczerpniętych zarówno z naszej przeszłości jak i teraźniejszości, z których wyjmuję kilka iście złotych myśli, godnych głębszego rozważenia. «W liczbie najważniejszych naszych błędów zaliczamy: 1) sprowadzenie i osiedlenie Krzyżaków, 2) przygarnięcie i uprawnienie żydów, 3) wprowadzenie tronu elekcyjnego, 4) wybieranie monarchów cudzoziemców (Francuzów, Sasów), 5) niezrozumienie kwestyi kozackiej i korzyści, jakie nam nam przynieść mogła». Drugiemu punktowi autor poświęca szczególną uwagę, albowiem żydów uważa za główną przyczynę pauperyzmu. Jest to sąd zbyt jednostronny, bo aczkolwiek żydostwo w znacznej mierze przyczyniło się do zubożenia, zwłaszcza naszego ludu, to jednakże były jeszcze i inne powody nie mniej doniosłe, które należało odpowiednio uwzględnić. Natomiast piszę się zupełnie na niektóre szczegóły analizy społecznej autora: «Cudzoziemiec, pisze on (str. 28), szanuje w zwierzchniku przedstawiciela władzy, my zaś w przedstawicielu władzy widzimy człowieka nam równego i nim lekceważymy, zwłaszcza jeśli jest rodakiem». «Zawezwij pięciu polaków z jednej rodziny i zadaj im pytanie (w tej samej sprawie) a niewątpliwie otrzymasz tyle różnorodnych odpowiedzi, ilu się ludzi zapytałeś — i gorzej jeszcze, bo spodziewać się możesz, że rano będziesz miał jedną odpowiedź, a wieczorem inną» (str. 42). «Kochamy się w rodzinie, ale wtenczas, kiedy nam to sprawia pociechę» (str. 43). «Nasze wrodzone lenistwo podszyte zazdrością to sprawia, że dziwną znajdujemy uciechę w obniżaniu wartości każdej pracy» (str. 69). «Wiek temu nastąpił w naszym narodzie rozkład polityczny, obecnie wszystko się niejako sprzęga, aby nas rozłożyć moralnie» (str. 79).

Z tych ustępów widać, że autor nie kryje prawdy pod korcem, i że dyagnozą swoją sięga do istotnych bolączek naszego organizmu narodowego. Trudno od niego wymagać, aby był wyczerpujący, wszak na ten temat możnaby tomy napisać, on zaś, zawarł się w 115 stronicach. Ale też dla tej zwięzłości każdy łacniej go przeczyta, a bądźcobądź w pamięci jego utkwi niejedna myśl, która przy dobrej woli wyda owoc. Krytyka nasza pokryła książkę głuchem milczeniem: czyżby dla tego, że prawda w oczy kole?!

W naszych sprawach. III. Szkice w kwestyach ekonomicznych i społecznych. Warszawa, 1902, nakładem Henryka Radziszewskiego.

«Są to prace przez różnych autorów pisane, przez autorów, stojących na różnych często może nawet wręcz sobie przeciwnych stanowiskach. Sam czytelnik to zauważy snadnie. Ale nic to. Nie pisze-

my traktatu o naprawie. I choć nieraz niejedno zdanie, niejedno zapatrywanie podlegało krytyce — szanowano je. Bo wszystkich, co tutaj, w tych książkach uczuwają potrzebę wypowiedzenia się łączy jedno: pragnienie poznania nas samych, chęć szukania w nas samych sił żywotnych, które nieraz drzemią, lecz są. Są i tak długo będą, jak długiem będzie to uczucie, które wszystkie społeczeństwa do spraw własnych przykuwa». Takiem objaśnieniem poprzedza p. Henryk Radziszewski książkę będącą trzecim już z rzędu zbiorem prac, podjętych w tym charakterze i z tym celem. «Sprawy nasze» to hasło, które samo mówi za siebie. Pytanie tylko, gdzie ich szukać należy — czy w mgłach abstrakcyjno-spekulatywnych zagadnień, czy na grzęzkich trzęsawiskach wszechświatowej polityki, czy w labiryncie psychologiczno-patologicznych dociekań—słowem tam, gdzie chętnie wkopują się «nasze» mętne lub rozgorączkowane umysły? Otóż pierwszą i wielką, mojem zdaniem, zasługą autorów niniejszej książki jest to, że «spraw naszych» szukali rzeczywiście u «nas» i na realnym gruncie palących potrzeb «swoich». Każda więc rozprawa, czy mniej czy więcej gruntowna, czy mniej lub więcej szczęśliwie pomyślana i opracowana, jest kartą wydartą z «naszego» życia, z «naszych» stosunków, a tem samem w znacznej mierze dopomaga do orjentowania się w położeniu, często zaś otwiera nowe horyzonty i do głębszych, rozleglejszych dociekań zniewala. Autorowie bowiem nie mają zgoła żadnej pretensyi, że jedną rozprawą kwestyę palącą rozstrzygneli, że do ich poglądów nic dodać, ani nawet nic ująć nie trzeba; przeciwnie uważają oni sprawę za otwartą, wzywają do dalszej dyskusyi, do głębszych badań, sami poprzestając na skromnej, ale zato wiele skuteczniejszej roli heroldów, rzeczników. I oto powód, dla którego radbym książkę widzieć w wielu rękach, bo jestem przeświadczony, że im więcej znajdzie czytelników, tem realniejsze i obfitsze przyniesie korzyści.

Rozprawy spotykamy tam następujące: Ksawery Chamiec «Z powodu pewnej mapy» (kilka słów o cukrownictwie); Antoni Chrząszczewski «Pracodawcy i pracownicy na roli»; Tytus Filipowicz «Sprawa węglowa»; Stefan Holewiński «O pełnomocnikach gminnych»; Leon Lissowski «Potrzeba reformy kredytu rolnego»; Maryan Massonius «Rozdwojenie myśli polskiej»; Stanisław Sulimierski «Obecne stosunki wiejskie»; Dr. Włod. Tołwiński: «Rozwój fizyczny ludności powiatu Lubartowskiego na zasadzie pomiaru rekrutów w ciągu lat 20 (1886—1897)»; Juliusz Waliszewski «O syndykatach rolnych u nas»; Henryk Radziszewski «Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe w Przedczu». Oprócz więc rozprawy p. Massoniusa, którąbym nazwał przyczynkiem do współczesnej filozofii polskiej, reszta dotyczy stosunków rolniczych, w których potrzeba coraz szerszej i głębszej świadomości jest widoczną każdemu, aby uniknąć dalszego chodzenia po omacku, które nieobliczone przyniosło szkody najgłówniejszej, jak dotąd, arteryi naszego bogactwa narodowego. Ponieważ zaś przedmioty przedstawione zostały przystępnie, więc kazdego choćby niebezpośrednio zainteresowanego stosunkami rolnemi, wielce zajmą.

V. Dzieła różnej treści.

Beyzym Jan O. T. J. i trędowaci na Madagaskarze. Kraków, 1901. 8-a, str, 100. Cena 55 kop.

Książka bez literackiej doprawy, pozbawiona literackich preparatów, miewa dla nas urok, zwłaszcza gdy niesie w sobie woń ofiary, całopalenie osobistego poświęcenia. I oto w miejsce marnych i martwych subtelności chorobliwego

przerafinowania, rozcieńczonej analizy psychologicznej, w książce p. t. O. Jan Beyzym znajdujemy proste słowa człowieka, który dla miłości Boga i bliźniego wziął rozbrat ze wszystkiemi kwiatami i owocami naszej cywilizacyi, z wszystkiemi pychami naszego rozumu, człowieka, zrównanego ofiarą z największymi bohaterami, a który zda się nie domyślać wcale, że jest bohaterem, człowieka, którego życie jest chyba stokroć wyższym poematem i wspanialszem arcydziełem od wszystkich pisanych, rzeźbionych, malowanych dzieł i marzeń. I o człowieku tym u nas głucho, imię jego dla wielu pozostało dotąd nieznanem.

Kiedy Ojciec Damian stanął na czele osady trędowatych, przewiezionych na wyspę Molokai, cały świat zabrzmiał podziwem dla jego poświęcenia i cnoty, pojawiły się życiorysy, hołdy, monografie apostoła trędowatych. Tymczasem gdy już czwarty rok upływa, odkąd Polak, Ojciec Jan Beyzym z T. J., temu samemu poświęcił się zadaniu na niegościnnych wybrzeżach Madagaskaru, kto o nim wie, kto z pośród nas Bogu dziękuje, że zasiew dawnych bohaterów u nas nie przepadł, że w małodusznej epoce i pokoleniu znalazł się jednak heroizm tej miary?

Krótkie słowo wstępne objaśnia nas, jakie warunki wykreśliły charakter, zdolny takich poświęceń. Syn zacnej wołyńskiej rodziny szlacheckiej, Jan Beyzym z powodu klęski materyalnej rodziców, zaprzągł się do trudów, przerastających jego dziecięce siły, byle utrzymać rodzinę i braci w szkołach kijowskich. Sam tamże skończył studya, a gdy się stosunki materyalne rodziny poprawiły i nie był jej niezbędnym, wyższemu pofolgował powołaniu i wstąpił do zakonu. Przez lat kilkanaście był na przemian prefektem i profesorem rosyjskiego języka w konwiktach w Tarnopolu i w Chyrowie. Osobnem uczuciem kochał młodzież, dla której tak macierzyńskie miał serce, że wolne chwile spędzał w infirmeryi, aby tam cieszyć chorych a pozbawionych opieki rodzicielskiej chłopców. Gnany żądzą wyższego jeszcze poświęcenia, ofiarował się na usługi trędowatych, których liczba jest znaczna na Madagaskarze. Długie zwłoki w przyjęciu jego ofiary nie wyczerpały ofiarnego zapału. W ciągu r. 1898 wypłynął do Tananariwy, aby tamże niebawem osiąść przy schronisku Ambahiwurak, w pobliżu stolicy położonem. Odtąd raz po raz przesyłał wiadomości o sobie, szczegóły o swoich chorych, opisy kraju i miejscowości do Missyi katolickich, oraz braci zakonnych, którzy dziś tę korespondencyę w osobnym wydali tomie. List ostatni nosi datę stycznia r. 1901. Są to luźne, potoczne wrażenia i zwierzenia człowieka, który złożył życie na ołtarzu miłości Boga i bliźniego. Osobnej tragiczności nadaje tym listom niepewność, czy piszący po ich wysłaniu nie uległ straszliwej zarazie, która prędzej czy później pochłonąć go musi. On sam bierze z najwyższą prostotą swoje posłanictwo i powołanie, zda się nie czuć odrazy, zwalczanej wielką miłością dla swych «czarnych piskląt». Żadnych nie zdradza wstrętów, ból tylko wielki i żal wobec cierpienia tych nieszczęśliwych, skazanych na powolną śmierć, na męczarnie, spotęgowane głodem, niedostatkiem, brakiem chleba i dachu. Odczuwa ich bóle, opłakuje śmierć pojedyńczych trędowatych, choć przyznaje, iż przynosi wyzwolenie nieszczęśliwym, gnijącym żywo. Obok rzewnych i miarodajnych rysów, co tu także zajmujących szczegółów miejscowych, opisów stosunków, przyrody, obyczajów na Madagaskarze! Notatki podróżne dla młodego zwłaszcza wieku dostarczają najhartowniejszego pokarmu; czyż nie lepiej czytać echa z prac apostolskich, z trudów pionierów wiary, zamiast się żywić mar-

nym przypływem jednodniowych prób fantazyi współczesnej, wybiegającej na manowce? Książka, w rodzaju listów O. Beyzyma, zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie. Są one nietylko bardzo zajmujące i ciekawe, ale i bardzo pokrzepiające przykładem heroizmu, do jakiego dusza wznieść się może na skrzydłach miłości. To wielkie ukochanie cierpiących członków Chrystusowych zamienia niniejsze karty w płomienne i promieniejące ognisko, skąd czytelnik czerpie iskry ożywcze świętych zapałów.

Rzecz wydana starannie, z dodatkiem licznych illustracyi stanowi przyczynek znakomity dla bibliotek rodzinnych.

Kronika Rodzinna. Z powodu rozpoczętego roku jubileuszowego 25-letniego pontyfikatu Ojca św. Kronika Rodzinna poświęciła w całości 11-ty numer Głowie Kościoła. Na czele umieściła udatny portret Najczcigodniejszego Jubilata z chwili ostatniej, pozatem idą artykuły tyczące się życia i działalności Najwyższego Pasterza. Jest tu więc życiorys Ojca świętego i domowe Jego życie bogato ilustrowane, następnie różne artykuły odznaczające się trafnym doborem treści, uwydatniającej główne prace Ojca świętego, a mianowicie: Leon XIII i Polacy, Polityka Leona XIII, Leon XIII i sprawy robotnicze, Leon XIII opiekun nauk. Winniśmy podnieść z uznaniem trudy Redakcyi Kroniki Rodzinnej, która jedna z pośród katolickich pism polskich z okazyi tych uroczystości jubileuszowych tak okazale wystąpiła. Jeden egzemplarz tego pisma, odbity na brystolu, wysłano do Rzymu i ofiarowano w hołdzie Ojcu świętemu.

Morawski Kazimierz. *Wiersze i proza.* 8-a, str. 151. Kraków, 1901. Spółka wydawnicza. Cena rb. 1.35.

Dzieło niniejsze zawiera wiersze, rozprawy i artykuły profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Kazimierza Morawskiego, drukowane najpierw w różnych czasopismach, obecnie zaś zebrane w jedną całość. W tych «wierszach» i w tej prozie» jest dziwna harmonia formy i treści. Treść, to wytwór nieustannej pracy umysłowej, nieustannych rozmyślań i refleksyi jednostki, która umysłem ogarnia szerokie horyzonty, wnika w istotę każdego przejawu, nie dając się złudzić pozorami, a oprócz wielkiej siły umysłu, ma wielką siłę serca, czującego silnie i głęboko. Autor, jako esteta pierwszej próby, cyzeluje formę z wielkim kunsztem, ma tę wrodzoną i wyrobioną wykwintność stylu, nie zezwalającą na użycie nieodpowiedniego nastrojowi zwrotu, czy słowa, na zepsucie formy najlżejszą usterką. Prof. Morawski to klasyk ale i modernista. Rozmiłowany w klassykach Hellady i Rzymu, na nich wyrobił sobie jasność, wyrazistość, plastykę i jędrność etyki, z modernizmem zaś wspólną ma zdolność budzenia nastrojów tych «stanów duszy», które chce obudzić i wytworzyć. To połączenie obu pierwiastków wznosi go ponad «szkoły i kierunki artystyczne».

W części pierwszej «Wiersze» prócz niezrównanego przekładu «Antygony» Sofoklesa znajdujemy same «drobnostki», o których autor powiada, jest to «pokłosie, zebranie przeważnie dorywczych i ulotnych głosów, które w codziennych pismach dzień jeden przeżywszy, nie zaznały sądu współczesnych». Są więc prologi do «Elektry» Sofoklesa i do «Lysistraty» Arystofana, przekłady dwóch poezyi Ady Negri, tej co «miała serce pełne miłości dla cudzej nędzy, którą znała naocznie i z doświadczenia, a w duszy dosyć wiosny i zdrowia, aby swych śpiewów o smutkach i czarnych godzinach nie zamącać i nie psuć goryczą bezwzględną», dalej łacińskie *carmina* na cześć ś. p. Pawła Popiela i na zebranie filologów w Wiedniu, a wreszcie podniosły, głęboką myślą

przejęty wiersz na jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego». Część druga «Proza» zawiera trzy artykuły, napisane z powodu pogrzebu Adama Mickiewicza (1890) obchodu jubileuszowego jego urodzin i odsłonięcia pomnika w Krakowie; dalej mowy nad grobem ś. p. Pawła Popiela i Ks. Biskupa Krasińskiego i kilka innych okolicznościowych, i w końcu «kilka słów z okazyi jubileuszu Jagiellońskiej Wszechnicy» treściwy a przejrzysty rzut oka na dzieje uniwersytetu od chwili, kiedy go w r. 1364 Kazimierz Wielki zakładał, aż do czasów najnowszych. Te «drobnostki» to nie efemerydy, tracące swą wartość nazajutrz po ich ogłoszeniu. A jeśli prof. Morawski pyta w przedmowie, czy te wypowiedziane przezeń w różnych chwilach «uczucia i wyrazy nie zastygły i czy miały prawo ciemnice wiekuiste na światło dzienne wydobyć» to może być pewny, że nikt mu nie odpowie inaczej jak z wdzięcznością za wydanie tych «drobnostek», za ich wydobycie z pośród «starych papierów». Są to «drobnostki», które zachowały i zachowają świeżość, znaczenie, aktualność, a mają w sobie czar formy i uczucia, który każe do nich nieraz powrócić.

Plater Zyberkówna Cecylija. *Nowy Maj dla Rodzin. Praktyczny podręcznik nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.* Warszawa, 1901, str. 365, III. 12-o.

«Wśród rumowiska gasnącej wiary i pobożności pozostał — jeden obyczaj, który gdzieniegdzie jeszcze murem trzyma: jest to obyczaj odprawiania majowego nabożeństwa — ten może nam być deską zbawienia». Chociaż nie zgodziłbym się na to, że wiara u nas gaśnie i pobożność stygnie, zgadzam się w zupełności z autorką, że majowe nabożeństwa dla wielu były, są i będą jedyną deską zbawienia. Ludzie, nieczuli na głos Boży, idący do nich z kazalnic, ludzie chłodni i zimni duchowo, obliczający wszystko łokciem rozumu, — ci, których nie można przekonać i nawrócić naukowymi dowodami, ci wszyscy niejednokrotnie przez nabożeństwo ku Maryi zostali rozgrzani, nawróceni i przekonani. Marya, będąc Matką Boga, jest jednocześnie duchową matką świata całego, a przedewszystkiem rozbitków życiowych, starganych grzechami. Toż działa na człowieka nie majestatem przygnębiającym, nie wielkością olbrzymią, ale serdeczną nutą macierzyńskiego głosu, który nawet najmarniejszej istocie jest znany i drogi. Urok niezwykłego, bo niebiańskiego piękna jest we wszystkiem, co się tyczy Matki Najświętszej, urok żywiołowy, chwytający po za wszelką dyskusyą dusze szlachetne lub jeszcze do cna nie wytrzebione z uczuć podnioślejszych. Prostota przecudna, słodycz niewypowiedziana, ogromna swojskość — to cechy modłów, wznoszonych ku Maryi. Staje się ona niemal własnością tego, kto się do niej zbliży, pozna ją i ukocha i przez to właśnie poczyna w duszy kiełkować życie Maryi, a to życie jest życiem Bożem, Jezusowem. Wytworzyła się cała literatura, uprawiająca nabożeństwo majowe. Wszystkie narody złożyły w ten sposób hołd Matce swego Boga. Niemniej jednak każde nowe dziełko, mówiące nam, jak czcić Maryę w miesiącu jej poświęconym, winno być witane przez wierzących ze szczerą, niekłamaną radością dzieci, żądnych coraz większej chwały Królowej niebios i ziemi. Pani Cecylija Plater Zyberkówna ma w naszem piśmiennictwie religijnem opinję doskonałej niepowszedniej znawczyni życia duchownego, którego arkana w ten lub inny sposób rozwija, uzasadnia i przedstawia. Wiele, bardzo wiele myśli Bożych jej piórem kreślonych przeszło do szerokich mass przedewszystkiem inteligencyi naszej, której potrzeby religijne autorka doskonale sobie uświadamia i umie nad ich

zaspakajaniem pracować. «Nowy Maj» jest przeznaczony dla rodzin, by śród nich niecić miłość Bożą lub też podsycać już istniejącą. Nakreśliwszy wstępne uwagi o nabożeństwie majowem, autorka przedstawia jedną po drugiej cnoty Matki Najwiętszej, będące dla nas wzorem najdoskonalszego życia duchownego. Miłość Boga i bliźniego, czystość, pokora, cichość, ubóstwo, modlitwa, zgadzanie się z wolą Bożą, cierpliwość Matki Najświętszej — wszystko to zachwyca, uczy, pociąga, uświęca. A skoro się zważy dobroć serca Maryi i to, że jest ona przyczyną naszej radości, orędowniczką, pocieszycielką, ucieczką grzeszników — wtedy miłość ku niej obejmuje duszę każdego. Zaletą dziełka jest przystępność połączona z głębokością i trafnością myśli, umiejętny dobór przykładów, ilustrujących wygłoszone zasady i praktyczność, ujawniająca się w końcowych ustępach każdego rozdziału. Szczególniej zwracam uwagę na te miejsca, bo nadają one rzeczy aktualny, życiowy charakter, którego brak byłby niepowetowany. Śmiało można polecić „Nowy Maj" wszystkim miłośnikom Matki Najświętszej, którzy w tem dziełku znajdą wiele rzeczy nowych lub w nowej szacie przedstawionych.

NOWE KSIĄŻKI.

Teologia.

Hänsler B. De Mariae plenitudine gratiae secundum S. Bernardum, 79. Frdb., 1901, Herd. M. 3.

Hummelauer F. Commentarius in Deuteronomium, in 8-o, p. 575. Paris, Lettielleux. Fr. 10.

Janucci Alph. M. Enchiridion Theologiae Dogmatico-polemicae contra serpentes nostrorum temporum errores a Concilio Vaticano, a Syllabo, et a nuperrimis Ecclesiae Romanae Decretis, proscriptos atque damnatos, duo vol. in 8-o, p. 234, 256. Neapoli, 1901. L. 2.50.

Kazania i szkice Księży Tow. Jezus. Tom V, zeszyt I, 8-a, str. 160. Kraków, 1901. Kor. 1.60.

Le Camus E. Origines du Christianisme. La vie de N. S. Jésus Christ, 3 vol. in 12-to, XXXIII, 482, 518, 533. Paris, 1901. L. 10.50.

Lega M. Praelectiones in textum Juris Canonici de Judiciis Ecclesiasticis in Scholis Pont. Sem. Rom. habitae. De Judiciis criminalibus in genere et in specie de delictis et poenis praemisso tractatu. Lib. II, vol. III, 8-o, pp. 624. Rom., 1901, typ. Vatic. Fr. 8.

Leroy P. Hippolyte, S. J. Jésus Christ, sa vie, son temps: Leçons d'Ecriture Sainte, prêchées au Gesu de Paris, 5 vol. in 16-o, pp. XIV—412, 396, 304, 330, 340. Paris, 1901, J. Briguet, Editeur. Rue de Rennes 83. Każdy tom fr. 3.

Liguori Alfons Św. Droga uświątobliwienia. Tom I, II, II, wyd. 5-te poprawione, 8-a mała. Warszawa, 1901, nakł. Gebethnera i Wolffa. Rb. 1.50.

Lottini J. O. P. Introductio ad Sacram Teologiam seu de veritate Catholicae Fidei, 16-o, VIII, p. 836. Florentiae, 1902, Ranqoni. L. 6.

Marchese di San Callisto (pseud.). Die Wunder der Kirche der Katakomben und Märtyrer, 8-o, XVI, 441. Stuttg. Roth. M. 9.80.

Medycyna pasterska czyli wiadomości potrzebne kapłanom z zakresu hygieny, fizyologii i patologii z dodatkiem niektórych kwestyi teologicznych zebrał Stary duszpasterz, 8-a, str. VIII, 288, Lwów. Cena rb. 1.95.

Meffert Franz Dr. Der heilige Alfons von Liguori, der Kirchenleher und Apologet des XVIII Jahrhunderts, 8-o, XVI, 280. Mainz-Kirchheim, 1901. M. 7.50.

Michiels André. L'origine de l'Episcopat Etude sur la fondation de l'Eglise l'oeuvre des apôtres et le développement de l'episcopat aux des premiers siècles, 8-o, p. XVIII, 431. Louvain, 1901, Van Liuthoul.

Missaglia L. Summulla Doctrinae D. Thomae Aq. Adjecto opusculo Card. de Turre Cremata «de Romano Pontifice». Altera editio, indice alphab. analyt. ditissimo locupletata, 3 vol. in 16-o, pp. CC., 256, 668, 448. Romae, 1900, Desclé. Fr. 6.

Noldin H. S. J. De Sacramentis. Oenipont̄e, 1901, p. 564. L. 7.

Pechnik Aleks. ks dr. Zarys apologetyki, 8-a, str. 131. Lwów, 1901. Kor. 2.

Perella G. Quaestio utrum B. Virgo non solum in anima, sed etiam in corpore evecta fuerit in Coelum, 8-o, p. 120. Napoli, 1901. L. 2.

Pesch Chr. Theologische Zeitfragen, 2 Folge, 8-o, 138. Fb. Herder. M. 1.80.

Pighi J. Dr. Institutiones Historiae Ecclesiasticae ad vota SSt. D. N. Leonis PP. XIII in epistola «Saepenumero» 18 Augusti 1883. Tomus I, 8-o, p. 388. Veronae, 1901. L. 5.

Poulain R. P. Aug., S. J. Des grâces d'oraison. Traité de théologie mystique, in 16-o de XI—413 p. Paris, 1901. Retaux. Prix fr. 3.50.

Schoulza P. Liturgia catholica catholicae fidei magistra, in 8-o, p. VII, 184. Lille. imp. Morel.

Scheeben M. J. Handbuch der katholischen Dogmatik. Vierter Band. Zweite Abtheil von Dr. Atzberger, 8-o, VI, p. 266. Freiburg, 1901, Herder. M. 2.80.

Schermann Th. Die Gottheit des heiligen Geistes nach den griechischen Vätern des vierten Jahrhunderts. Eine dogmengeschichtliche Studie, 8-o, XII, 246. M. 5.

Stolzenberg M. Die Jezuiten nach dem Urtheile unparteischer Gegner, 60. Ft., Kreuer. M. 0.50.

Wernz F. X. S. J. Jus Decretalium ad usum praelectionum in scholis textu-Canonici sive Juris Decretalium. Tomus III. Jus Administrationis Eccl. Cathoslicae, 8-o, XVI, 904. Romae, 1901, typ. Polygl. L. 13.

Filozofia.

Adamski St. X. O zasłudze wiary, studyum filozoficzne, 8-a, str. 83. Warszawa, 1901, wyd. księg. M. Szczepkowskiego. Kop. 50.

De Backer S. S. J. Institutiones Metaphysicae specialis. T. II. Psychologia. Pars prior. De vita organica, 8-o, p. 266. Paris, 1901, Beauchesne.

Battaglini (Card. Fran.). Institutiones Philosophicae, quas in usum Seminarii Bononiensis sec. D. Thomae Aquin. doctrinas, 3 vol. L. 8.

Boni C. Della forza dimostrativa degli argumenti metafisici di Aristotele e di S. Tommasso contra l'Evoluzionismo ed ed altri errori moderni.

Castelein A. Cours de Philosophie. I. Logique formelle—Critériologie—Méthodologie, 8-o, p. 548, XVI. Bruxelles, 1901, Schepens. Fr. 6.50.

Conte P. C. De concordia rationis et fidei ad mentem D. Thomae Aquinatis, 16-o, p. 96. Utini, 1901, typ. Patronatus.

Costa Rosetti S. J. Philosophia Moralis seu Institutiones Ethicae et Juris naturae secundum principia Philosophiae Scholasticae praesertim S. Thomae. Suarez et de Lugo methodo scholastica elucubratae. Accedunt 4 tabulae de virtutibus et vitiis. Editio altera emendatior et indice alphabetico aucta, in 8-o, XXXII, p. 912. Insbruk. L. 12.50.

Gredt Jos. O. S. B. Elementa Philosophiae Aristotelico-Thomisticae. Vol. II. Psychologia, Theologia naturalis, Ethica, 8-o, p. 316. Romae, 1901, Desclée. Fr. 5.

Mercier D. Kryteryologia czyli traktat o pewności, przekład W. Kosiakiewicza i A. Krasnowolskiego, 8-a, str. 462. Warszawa, 1901, nakł. «Przeglądu filozoficznego». Rb. 2.50.

Meyer Th. S. J. Institutiones Juris Naturalis, seu Philosophiae Moralis universae secundum principia S. Thomae Aquinatis ad usum scholarum. Pars II. Jus naturae speciale, 8-o, p. 852, XXVI. Freiburg, 1900, Herder. Fr. 13.75.

Schiffini. Institutiones philosophiae in compendium etc. Vol. I. Logica et Metaphysica: Vol. II. Ethica sive Moralis. 2 vol. l. 10.

— Principia philosophica ad mentem Aquinatis. L. 7.

— Disputationes metaphysicae. Vol. I. De natura corporea et anima rationali; Vol. II. Theologia naturalis. L. 10.

Varvello Fr. Institutiones Philosophiae. Pars III. Ethica et Jus naturae. Vol. I. Complectens Ethicam, 8-o, p. 380. Aug. Tabr., 1901. L. 3.

Redakcya uprasza o nadsyłanie wszystkich świeżo wydanych książek.